Rok 4. Kalisz dnia 4 (16) Września 1873 r. № 70.

KALENDARZ

Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	5	36 r.
Zachód „	6	12 w.
Długość dnia. .	12	36
Ubyło dnia . .	4	6
Wschód księżyca	*	*
Zachód „	we dnie	

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 16 września 1873 roku.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	8	12

BAROMETR

Wczoraj / Dziś } pogoda niestała.

Dziś św. Cyprjana B. i Eufemji M.— Dnia 17, † 5 ran św. Franciszka.— D. 18, św. Józefa z Kopertynu i Tomasza.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnoszeniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedyńczy kop. 6.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Od zeszłej niedzieli czyli d. 14 b. m., rozpoczęło się u starozakonnych nabożeństwo przedwstępne do Nowego roku czyli święto Trąbek, które przypada w d. 22 b. m. (rok 5634 od stworzenia świata): w dniu 23 t. m., przypada drugi dzień tych świąt, a w dniu 24, Post Gdalia. — Wielka przejmuje nas obawa, aby święta te i następujące po nich: Sądny dzień (1 października), oraz Kuczki (d. 6 i 7 p. m.), nie miały smutnego wpływu na rozwój epidemji w skutek: raz ścisłego postu, a znowu jedzeń zimnych i rybnych w dniach uroczystości. Duchowni wyznania mojżeszowego winniby z całą energją i rozsądkiem wpłynąć na swoich współwyznawców, iżby z przyczyny wyjątkowej zachowali w jedzeniu wszelką możliwą ostrożność, a w poście pewne rozdyspensowanie się od jego ścisłości. Ścisłość tę i jej przestrzeganie chwalić tylko można, ale wyjątkowość położenia, ma zapewne wyjątkowość i w prawie mojżeszowem, o czem poinformowanie mniej takowej świadomych, jeśli kiedy, to teraz leży w obowiązkach osób do których to należy.

= Niektóre daty historyczne:— dnia 1 września 1702 r.. rozejście się pospolitego ruszenia w wojnie ze Szwedami; — rozpoczęcie 50-cio letniego jubileuszu w Warszawie od kościoła Śgo Krzyża do Metropolji Śgo Jana;— Cesarz austryjacki zakazuje handlu niewolnikami.— D. 2 września 1620 r., przejście Dniestru przez Żółkiewskiego.— D. 3 września 1621 r., pokonanie Osmana przez Chodkiewicza.— D, 4 września 1656 r., tryumf w Krakowie po zwycięztwie nad Szwedami. — D. 7 września 1779 r., pierwsze otwarcie teatru na placu Krasińskich w Warszawie. — D. 9 września 1514 r., bitwa pod Orszą. — D. 10 1619 roku, zebranie wojska na wojnę z Turkami. — D. 11 września 1818 r., nadanie nowej ustawy w Krakowie. — Dnia 12 września 1695 r., założenie Marywilu w Warszawie. — D. 14 września 1484 r., Hołd Mułtan i Wołoszczyzny Kazimierzowi Jagiellończykowi. — D. 15 września 1323 r., napad Litwinów na ziemię Dobrzyńską.— D. 16 września 1466 r., traktat toruński. — D. 17 t. m. 1573 r., wjazd Zygmunta III do Szwecji. — D. 13 t. m. 1451 r., bitwa z Krzyżakami przy Chojnicach. — Dnia 21 t. m. 1397 r., założenie bractwa jaszczurkowego w Radzynie. — D. 22 t. m. 1703 r., zjazd sandomierski.— D. 23 t. m. 1648 r., bitwa pod Pilawcami. — D. 24 t. m. 1005 r., początek wojny Henryka cesarza z Bolesławem.— D. 25 t. m. 1674 r., pokonanie Tatarów przez Jana III. — D. 26 t. m. 1793 r., ustanowienie Komisji Spraw bankowych. — D. 28 t. m., 1341 r., koronacja Adelajdy żony Kazimierza wielkiego.— D. 29 t. m. 1403 r., założenie miasta Bobrownik. — D. 30 t. m. 1699 r., narodzenie Stanisława Konarskiego pijara.

— Jesteśmy zawiadomieni z dobrego źródła, że wydawnictwo „Rocznika Kaliskiego" na rok przyszły niezawodnie nastąpi.

— Zauważono niejednokrotnie, że w czasie rozwijania się epidemji w jakiejś miejscowości, ptastwo a mianowicie wróble, dają drapaka, zostawiając tych, co ich żywili, własnemu losowi. Ta ucieczka wróbli w podobnych okolicznościach dowodzi nieczystości powietrza i ulatujących w niem miazmatów choroby. Instynkt zachowawczy doradza wróblom opuszczenie miejscowości takich, co naprowadza na wniosek, że i one ulegają może różnym przypadłościom epidemicznym. Wiele osób w mieście naszem zauważa podotąd gromady wróbli, które z dawnym spokojem i ze zwykłem sobie żarłoctwem uganiają się po ulicach, śmietnikach i placach za pożywieniem. Jest to więc oznaka pocieszająca.

— W ciągu bieżącego tygodnia przybędzie do naszego miasta p. Władysław Wojciechowski, utalentowany pianista, laureat Instytutu Muzycznego Warszawskiego i p. Mikulski, tenor opery teatru wielkiego w Warszawie.

P. Wojciechowski przybywa do Kalisza z artystycznej wycieczki po zachodnich i południowych gubernjach Cesarstwa, gdzie wszędzie zasłużonego doznawał powodzenia, o czem wymownie świadczą recenzje w różnych gazetach drukowane.

Przybywający artyści zamierzają dać koncert w teatrze, w sobotę.

Publiczność nasza, tak mało obecnie mająca rozrywek, licznie zapewne zbierze się na wspomniony koncert.

— P. Trapszo listem prywatnym zawiadamia, że do Kalisza przybędzie z towarzystwem swem, w połowie przyszłego miesiąca.

— Zwracamy uwagę właścicieli bydła, które przez miasto przechodzi na łąki, że widocznie źle, lub wcale niepojone, szuka wody po rynsztokach. Podobne niedbalstwo nietylko wpływa na zmniejszenie mleka u krów, ale nadto wywołać może chorobę u bydła.

— Dowiadujemy się z urzędowego źródła, że w kolonji Ksawerów, powiecie kaliskim, pojawiła się choroba na bydło, karbunkułem zwana.

— P. Grünbaum dentysta po kilkomiesięcznej nieobecności powrócił z zagranicy do Kalisza, gdzie zabawić ma czas pewien, po czém udać się ma do jednego z Uniwersytetów Państwa dla pozyskania zezwolenia do odbywania praktyki w kraju. Z tego zamiaru p. G. cieszymy się szczerze, gdyż uzdolnienie jego w dentystyce przymnoży nam pracownika na tem ważnem działającego polu.

— Dany w Niedzielę koncert panny Macharzyńskiej, a obecnie już pani Krzyszkowskiej, odznaczał się nader urozmaiconym programem i starannem onego wykonaniem. Na pierwszym, rozumie się, planie postawić wypada panią Krzyszkowską, którą za każdy odśpiewany numer, publiczność wynagradzała hucznemi oklaski i przywoływaniem. Nadewszystko podobał się śpiew Donizette'go p. t. "Matka i dziecię," który pani K. odśpiewała z uczuciem i wykończeniem. Pan M. (tenor) za odśpiewanie niewielkim, ale przyjemnym głosem duetu z panią K. i dwóch oddzielnych numerów, również zbierał oklaski.

Nakoniec część instrumentalna, w której przyjęli udział pp. L. i S. Lewandowicze, Nowak, Melcer i Szulakiewicz w zupełności także zadowoliła słuchaczów, najwięcej zaś podobał się duet wykonany przez pp. Lewandowicza i Nowaka.

— Od dnia 29 sierpnia (10 września) do 3 (15) września r. b., zachorowało w Kaliszu na cholerę osób 1, wyzdrowiało (z poprzednich) osób 6, umarło 4. Od początku zaś pojawienia się epidemji, zachorowało osób 40, wyzdrowiało 15, umarło 20, pozostaje chorych 5.

— W piątek i sobotę (d. 17, 19 i 20 b. m.), przypadają trzecie w tym roku dni suche, czyli jesienne.

— Nie rozumienie zadań pisma publicznego najzwyklej niestety objawia się na prowincji. Jakaś wiadomość zamieszczona w piśmie *jako nauka dla ogółu*, naciąganą bywa nierzadko przez czytelników *osobiście*, a tem samem wystawia niewinnie kogoś na przekąsy, które dla nikogo i nigdy miłemi być nie mogą. Rzecz np. o terminatorach, nie była zamieszczoną jako *osobista*, ale jako uwaga ogólna, przydać się mogąca *różnym profesjom*. Podane w artykule tym akcesorja nie były wzięte z kogoś indywidualnie; niepotrzebnem więc, a nawet niedorzecznem jest poszukiwanie faktu najedzenia się przez terminatora gruszek i dostania cholery, w którym, jak się dokładnie dowiedzieliśmy, sam tylko uczeń nieświadomością i młodością swoją, był winien; majster jego, jeden z najporządniejszych rzemieślników, pieczą swoją nad uczniami, daje dowody godne naśladowania go przez innych. Artykuł wreszcie miał na celu dążność ogólną i nie jeden z pp. majstrów różnych rzemiosł przyzna, iż większa troskliwość nad swoją młodzieżą warsztatową, aniżeli ją może rozciąga, nie byłaby dla niego grzechem, lecz tylko zasługą na uznanie wszystkich zasługiwać mogącą.

— Gazeta warszawska „Wiek" traktująca dziś najpoważniej różne kwestje społeczne, zamieściła między innemi i uwagi swoje w przedmiocie pism prowincjonalnych. Oto jest ustęp przez pomienione pismo podany:

„Czujemy się w obowiązku zwrócić dziś uwagę czytelników naszych, na dwa dość wybitne fakta z naszego społecznego życia. „Tydzień" petrokowski zaczyna narzekać, że widać zawcześnie się narodził dla petrokowskiej publiki;—Gazeta zaś Kielecka, ze śmiercią redaktora p. Leona Gautier, zawieszoną została. Nie wiemy, czy wielu z czytelników podzieli z nami to przekonanie i uzna, że powyższe fakta są doniosłego znaczenia; być może nawet, że na ustach niejednego z nich, wywołamy uśmiech politowania, że takimi drobiazgami zajmować się chcemy. Zapewne, że mieszkańców m. Warszawy nie interesuje to wcale, czy wychodzi pismo w Kaliszu lub w Kielcach; rzadko kto je widział lub miał w ręku, cóż go więc upadek lub słaby rozwój obchodzić mogą? My jednak na tę sprawę patrzeć musimy z ogólniejszego stanowiska. Za granicą, każde większe miasto, każde znaczniejsze ognisko, posiada swój specjalny organ, dla obrony swych interesów; tam dziwionoby się, gdyby dany punkt, nie miał tego, co uważa się już niemal za konieczność.

„U nas się rzecz ma przeciwnie. Do niedawna, całe nasze życie umysłowe, cała literatura, skupiała się wyłącznie w Warszawie; prowincja wysyłała tu wszystkie siły, bo dla nich u siebie nie przedstawiała pola do działalności. Od paru lat, stan rzeczy się zmienił. Pamiętamy to dobrze, z jaką radością wszyscy ludzie głębiej myślący, powitali pierwsze próby zaszczepienia u nas prassy prowincjonalnej; widziano w tym pierwszy objaw samodzielności ze strony prowincji, która dotychczas stała na uboczu. I rzeczywiście, sam fakt powstania u nas pism prowincjonalnych, był niemałej wagi. Dowodził on, że prowincja zaczyna się budzić z uśpienia, że chciałaby żyć własnemi środkami, wystarczać na swoje potrzeby; dalej dowodził on znacznej zmiany i to korzystnej w pojęciach społecznych, t. j. uznania ważności miejscowych potrzeb, które winny być zaspokojone. Powstanie organów prassy, było pierwszym krokiem na tej drodze i miało służyć do dalszego postępu. Niewidziane, lub niedość przez ogół rozumiane potrzeby, byłyby przy rozwoju pracy lepiej pojmowane; każde takie miasto posiadające gazetę, stałoby się punktem centralnym dla swojej okolicy, z któregoby inicjatywa wychodzić mogła dla wielu spraw ogół obchodzących i t. d. Kilkoletnia próba istnienia pism prowincjonalnych, nie zdaje się jednak dowodzić trwałości podstaw na jakich się opierają. Nie wchodzimy tu w bliższe określenie, czy prassa perjodyczna prowincjonalna odpowiednio spełniała swe zadanie, dziś tylko zaznaczyć możemy, że dwa świeżo zaszłe fakta przekonywają, że punkt oparcia dla nich, jest bardzo niepewnym. „Tydzień" rozpoczął swe istnienie od Nowego-Roku; w pół roku, już musi się przyznać do tego, że się zawcześnie narodził; dla Gazety Kieleckiej o ile wiemy, nikt nie znalazł się dotychczas, któryby trud i obowiązek wydawcy i redaktora, przyjął na siebie. Fakta te dowodzą, że nasze organy prowincjonalne, nie cieszą się, ani zbytniem poparciem publiczności, ani pomocą intelektualną ze strony piszących. Co za przyczyna tak wielkiej obojętności publiki prowincjonalnej dla tych pism? Czy one nie są tem, czem być powinny? lub czy publiczność tamtejsza nie rozumie ich ważności? Na pierwsze pytanie, trudno odpowiedzieć tak, lub nie, nie opierając tego wyroku na dokładnej znajomości naszych gazetek. Niezadługo postaramy się podać obszerny rozbiór prassy prowincjonalnej za 1-sze półrocze r. b., w którym starać się będziemy odpowiedzieć na to pytanie. Lecz dziś wolno nam przypuszczać, że publiczność miejscowa, jest najwięcej tu winna. Gdyby nawet pisma te nie odpowiadały potrzebom, toć publiczność, gdyby się tą sprawą interesowała i czuła jej ważność, nie starałaby się zabijać brakiem poparcia, ale dążyła do tego, by to co w nich złego, odmienić na lepsze. Fakt, że po śmierci redaktora, nikt nie chce zająć jego stanowiska, przemawia za tą okolicznością. Powstanie więc pism prowincjonalnych, zawdzięczamy dobrej woli paru jednostek; a massa jak w obec innych objawów życia, tak i tu zachowuje się obojętnie. Ci więc, co zaraz z początku przedwidywali trudności, jakie na swej drodze spotykać mogą nowi szeregowcy, mieli słuszność; pokazuje się, że u nas gorliwe starania jednostek, przełamać nie są w stanie rutyny i oспałości ogólnej. Do pewnego stopnia, winna takiemu położeniu rzeczy i prassa warszawska. Zamiast przyjść z pomocą i radą swym kolegom z prowincji, zamiast oświecać publiczność o zadaniu i wpływie prassy prowincjonalnej i zachęcać do poparcia, zamiast udzielać wskazówek, jak mają się organy te rozwijać, by z korzyścią spełniały zadania, ograniczaliśmy się dotąd na przedrukowaniu różnych wiadomości, które mogły ubawić lub zaciekawić publiczność. Przyznajmy, że to mało. Szczególniej nas zastanawia wypadek w Kielcach. Miasto to, najmniejsze z miast gubernjalnych, zdobyło się na swój organ, zawstydziło wiele innych ludniejszych,—dziś po tak świetnym początku maż pozwolić na upadek pisma? Czyż praca i zabiegliwość poprzedniego redaktora, nie wywołały naśladowców? Chcielibyśmy być w błędzie; nie wahalibyśmy się odwołać naszych oskarżeń o obojętność publiczności kieleckiej, gdybyśmy otrzymali prędką wiadomość, że „Gazeta" na nowo życie swe zaczęła. Czy spełnią się nasze życzenia? *)"

Takiemi są uwagi przez „Wiek" wypowiedziane. Stawiając on kwestję bytu pism prowincjonalnych, zgodnie z rzeczywistością już na nią odpowiedział. Niech redakcja „Wieku" i wszystkie redakcje warszawskie zechcą wierzyć, iż wydawanie pisma u nas na prowincji, nie jest zadaniem łatwem. Pominąwszy już Herkulesową pracę i ósmy cud świata w znalezieniu Wydawcy, a jeśli go się znalazło, trud utrzymania go i nadal w przedsięwzięciu, pominąć nie można dwóch jeszcze ważnych czynników, bez których żadne, a tem bardziej prowincjonalne pismo istnieć nie może: to jest poparcia materjalnego i intelektualnego. Nie chcemy tu przez szczegółowe rozwodzenia się poruszać miejscowych niechęci; mieliśmy i miewamy ich dosyć a jest o nie łatwo, aż nad podziw. Ograniczymy się przeto na tej jedynie wzmiance: że wydający pisma na prowincji cieszyć się powinni, gdy nie ponoszą straty, bo o korzyściach jakichś, mowy nawet być nie może. Pomoc intellektualna jest także dziełem tylko dobrej woli i pewnych, wyższych pojęć do pomocy takiej poczuwających się szlachetnie i bezinteressownie. Słów tych kilka wiemy, że nie rozjaśniają szczegółowo kwestji, ale przynajmniej zgodnie popierają słowa przez „Wiek" wypowiedziane.

— Oczyszczone powietrze deszczem, pora przynajmniej stosunkowo do poprzednich upałów znacznie chłodna, ścisły porządek na każdem miejscu i ogólne zrozumienie koniecznej ostrożności, korzystnie dzięki Bogu wpływają na stan zdrowia w naszem mieście. O wypadkach zapadania na cholerę od dni kilku niesłychać; jest więc nadzieja, że z równą bacznością trzymając się tak dalej, unikniemy rozwoju klęski. Wypadki jakie miały miejsce, stwierdziły spostrzeżenia w tylu już poczynione razach, że nieporządek, wybryki dyetyczne a przy rozwoju choroby i strach paniczny, napędzają epidemji ofiary. Jedzenie owoców, kartofli i ogórków, zapijanie ich piwem lub wodą, przeziębienia, wszystkich wypadków jakie podotąd się u nas zdarzyły, były powodem. Najbezpieczniej jednak, przynajmniej w czasie tak wyjątkowym, iżby zupełnie nie jadać żadnych surowizn, bo nie picie po nich wody lub piwa, jeszcze nie daje rękojmi nie ulegnięcia chorobie. Zwracamy wreszcie uwagę ogółu, że gdy wykazy zmarłych w r. b. na cholerę wykazują ogromny i uderzająco przeważny poczet dzieci lub młodzieży wyszłej dopiero z wieku dziecięcego, przeto rodzice, opiekunowie, nauczyciele, słowem wszyscy starsi ludzie, choćby nie familijnie, to ze względów społecznych i ludzkich interessowani, powinni dawać czujne oko, żeby dziatwa i młodzież przez piastunki, sługi, przekupniów i inne indiwidua nie grzeszące rozsądkiem, żadnych owoców nie miała sobie dostarczanych.

— W d. 6 b. m. i r., w miejscowym kościele ewangielickim, odbył się ślub p. Juljusza Merkla Dra medycyny, pomocnika inspektora zdrowia gubernji Kaliskiej, a zarazem lekarza naszego miasta z panną Sydonją Bergemann, córką nieżyjącego już budowniczego pow. Włocławskiego. Licznie zebrani koledzy pana młodego i przyjaciele, uczestniczyli przy tym obrzędzie, szczere nowożeńcom składając życzenia.

— W dniu 11 września r. b., o godz. 6 wieczorem w kościele Śgo Mikołaja, pobłogosławiony został związek małżeński p. Seweryna Dobrowolskiego obywatela, z p. Jadwigą, córką urzędnika Izby Skarbowej, małżonków Siennickich.

— W sobotę, to jest w dniu 13 b. m. w kościele Ś-go Józefa pobłogosławiony został związek małżeński między p. Stefanem Krzyszkowskim dyrektorem opery teatru poznańskiego, i panną Marją Macharzyńską, prima-donną tejże opery, córką b. professora b. akademji duchownej w Warszawie Jana i nieżyjącej Józefy z Solekiewiczów, małżonków Macharzyńskich.

† W uznaniu zasług śp. Dra medycyny Władysława **Stopierzyńskiego,** Redakcja Kaliszanina przyjmuje ofiary na położenie mu płyty pamiątkowej w kościele Śgo Mikołaja.

Na powyższy cel złożono w ekspedycji Kaliszanina od *** rs. 25.

— (*Nadesł.*) — W № 69 Kaliszanina w ogłoszeniu p. L. czytamy, że sprowadził do swego zakładu „krajczego," którego z francuzka nazwał *coupeur*. Krajczy (Incisor Regni) stanowił godność koronną (w dawnej Polsce); przeto zapytuję jakim sposobem nazwa tej godności przeszła na osobę krającą sukno, korty i płótno, która po polsku tylko *krawcem* się nazywa? — S.

Różne wiadomości.

—

— Zjednoczenie izraelitów w Wiedniu przedstawia się niemal każdemu panującemu tamże przybywającemu. Znów świeżo deputacja miała posłuchanie u księcia serbskiego i prosiła go o polepszenie obywatelskich stosunków poddanych żydowskich w Serbji. Książę zapewnił deputację, że powróciwszy do Belgradu, rozważy podany mu memorjał aliansu izraelskiego.

— W Europie mało dotąd o Chinach wiedziano, a niejedno z tego co wiedziano, uchodzić mogło za bajkę, tak zdawało się niepodobnem do prawdy. Jedna z takich nieprawdopodobnych wieści o Chinach głosiła, że jest tam zwyczajem topić nowonarodzone dziewczęta, jeśli rodzice przyjściu ich na świat nie byli radzi. Teraz świeżo wieść ta stwierdzoną została rozporządzeniem pewnego wysokiego urzędnika chińskiego, przez korespondenta do „Timesa" z Szangai nadesłanem. W rozporządzeniu tem urzędnik ów zakazuje topienia dzieci płci żeńskiej i uczy kogo należy, że zamiast topić dzieci, mogą je do domu podrzutków oddawać; zapewnia, że dziewczęta znajdą mężów w swoim czasie; dowodzi, że topienie dzieci płci żeńskiej nie tylko nie przymnoży narodowi chłopców, ale przeciwnie, mściwe niebiosa sprawią, że się coraz więcej dziewcząt rodzić będzie; że duch utopionego dziecka sen matki będzie niepokoić; że zemsta niebios za tę zbrodnię ściągnie niezawodnie wielkie nieszczęście na całą ludność; usiłuje wykazać, jak wielkim jest wstydem dla wsi, gdy ma aż ośm dziewcząt mniej niż chłopców. Rozporządzenie to zaleca nakoniec wszystkim, aby dobrze treść jego rozważyli i nie omieszkali się do niego stosować, i daje do zrozumienia opornym, acz w wyrazach bardzo ogłędnych, dowodzących, że się władza z zwyczajem zakorzenionym rachuje, że ich sprawiedliwość w ten lub owej formie dosięgnie, jeśli zbrodni owej praktykować nie zaprzestaną. Ponowne przy tej sposobności doniesienia utrzymują, że ilość traconych przez topienie dziewcząt, 80% rodzących się tej płci dzieci wynosi w przecięciu. (G. P.)

— Oto nowa próbka amerykańskiej reklamy. Jeden z dzienników new-yorskich pomieścił następujący artykulik: „Wielcy ludzie, w chwilach skonu, wypowiadają czasem słowa, rzucające charakterystyczne piętno na ich życie. Napoleon I naprzykład, gdy konał, rzekł: „Avangarde!........ Goethe: „Więcej światła!" Otóż w tej chwili dowiadujemy się o śmierci pana Jacques Bowers'a, człowieka znanego z wysoce wykształconego gustu. Nieboszczyk, w chwili skonu, szepnął miał ledwie dosłyszanym głosem: „Zmiłujcie się, pochowajcie mnie w sukniach szytych przez pana Woll, ulica..... numer 19, jeśli chcecie abym spokojnie leżał. Zaprawdę bowiem, jest to najlepszy krawiec w Nowym-Yorku."

— W Hamburgu w tych dniach wielkie wrażenie sprawiło samobójstwo jednej biednej kobiety. Przyszła ona po kupno do sklepu rzeźnika, i przy tej sposobności zabrała tajemnie niewielki kawałek mięsa. Rzeźnik wpadł z tego powodu w wielki gniew, zamknął kobietę do osobnej izby i poszedł po policję. Kobieta prawdopodobnie powodowana uczuciem honoru, chwyciła leżący nóż i przerznęła sobie gardło; zawieziono ją do szpitala, gdzie wkrótce umarła. W wieczór tłum ludu zgromadził się przed sklepem rzeźnika i byłby wywarł na nim zemstę, gdyby nie wdanie się policyi.

— Młody dwudziestosześcioletni poddany pruski Roch Wolski z Wompierza, który podczas ostatniej wojny służąc w oddziale wojskowym w charakterze szewca, oniemiał i w skutek tego oswobodzony od swoich obowiązków otrzymał 16 talarów pensji miesięcznej, cudownym sposobem odzyskał mowę podczas Zielonych świąt na odpuście w Wardęgowie, dokąd się był udał w towarzystwie sąsiadek swoich z Wompierza, Markowskiej i Świątkowskiej. Rząd pruski dowiedziawszy się o tym nadzwyczajnym wypadku, cofnął uzdrowionemu żołd, który dotąd wypłacanym mu był jako kalece. (G. P.)

— Prefekt Marsylji za zgodą ministra spraw wewnętrznych, nałożył przecie wędzidła na rozpustę nazwaną *caffé chantant*, prawdziwe gniazdo zabraniemoralności w muzyce, śpiewie i akcji, zabraniając tam przedstawiania operetek i tańców, pozwalając tylko na śpiew takich pieśni, które były opatrzone wizą prefektury. Środek ten rozcią-

*) Znalazł się już wydawca i redaktor P. R.

gnięty zapewne zostanie do Ljonu i Paryża, gdzie te śpiewające kawiarnie są kryjówkami zepsucia. (*P. K.*)

— Aby dać wyobrażenie o bogactwach Francji, dosyć przytoczyć, że skarb tego państwa przed wypłaceniem 5 miliardów kontrybucji posiadał gotówki 500 milionów franków, teraz zaś, po zapłaceniu tego olbrzymiego haraczu, posiada 770 milionów franków. Dodać należy, że agio od złota wcale się we Francji nie podniosło, gdy tymczasem Prussy, przez nagromadzenie ogromnych kapitałów w jednem ręku, cierpią monetarne przesilenie. Tym sposobem cios, obmyślany przez ks. Bismarka, nietylko chybił, ale zwrócił się przeciwko samym Prussom. (*W.*)

— Polacy w Ameryce. W niektórych okolicach amerykańskich znajduje się znaczna ilość Słowian osiedlonych, a mianowicie Polaków. Tych ostatnich w stanie Missouri w Unionie mieszka do 3000, w Detroit w stanie Michigan 1500, w Ellis w stanie Wisconsin 1000, w nowym Yorku 2000, w Texas około 600. W Unionie nawet wychodzi pismo po polsku redagowane; jest szkoła wyższa polska, księgarnia a czasami nawet i teatr amatorski grywa się w tym języku. (*G. W.*)

— Pobór wojskowy, ostatni przed powszechną powinnością wojskową, według okólnika ministra spraw wewnętrznych ogłoszonego w „Jarosł. Wiad. Gub.," odbędzie się między 15 (27) stycznia a 15 (27) lutego 1874. Pobór ma się odbyć w takiej samej wysokości i na takich zasadach co ostatni, z drobnemi tylko zmianami w szczegółach.

— We wsi Golicyn pow. Saratowskim, włościanin przyszedłszy do domu pijany chciał *nauczyć* 17 letnią córkę swoję, t. j. pod jakimś pozorem, zaczął ją okładać pięściami. Nadeszła żona, ująwszy się za córką, poczuła także ciężar ręki podochoconego „nauczyciela." Przechodził tamtędy sąsiad, także pijany; wmięszawszy się do zajścia, tak został ugodzony kłonicą w głowę, że upadł i tegoż dnia życie zakończył, pozostawiwszy liczną rodzinę, której był jedyną podporą. Wypadek ten pokazuje, że szerzące się w gub. Saratowskiej towarzystwa wstrzemięźliwości mają jeszcze obszerne pole do działania. (K. W.)

— Arystokracja austrjacko-węgierska poniosła dnia 6 b. m. wielką stratę: hr. Karol Esterhazy odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu; powodem samobójstwa była choroba pacierzowa, której lekarze uleczyć nie mogli; liczył lat 53.

— Z Bernu w Szwajcarji donoszą 5 b. m., że tego dnia przebito górę Grand Pierre Pertins, to jest tunel przez Jura.

— Baron Ander Melczer de Kellemes feldmarszałek porucznik, zmarł w tych dniach w Wiedniu. Pochodził on ze znakomitej rodziny węgierskiej, i był kiedyś adjutantem księcia Reichstadzkiego, który był do niego przywiązany. Zmarły był jakiś czas komendantem Lwowa.

— Cesarz austrjacki zamianował Jana Matejkę dyrektorem krakowskiej akademji sztuk pięknych. (G. P.)

= Donoszą z Verdun, że w sobotę d. 13 b. m. pruskie wojsko opuściło to miasto. Z tego powodu zarządzono wielkie uroczystości. Prusacy dążą 3-ma drogami do swego kraju. Po południu wszedł do Verdun bataljon 49-go pułku piechoty francuzkiej i szwadron konnych strzelców.

= Na polach janowickich pod Raciborzem zabito w tych dniach bekasa, z czego wnoszą o rychłej i ciężkiej zimie.

= D. 10 b. m. jako w dniu koronacji statuy N. Panny w Beselize w Lotaryngji, mieli udział biskupi z Strasburga, Belley, Verdun i Metzu, oraz arcybiskup z Besançon. Około 20,000 było uczęstnikami tej uroczystości.

— Wiadomość dla pp. majstrów kunsztu szewckiego: W Więdniu od dnia 7 do 10 b. m. trwał kongres szewców. (K. W.)

MAPPY

topograficzno-archeologiczne.

—

(*Ciąg dwudziesty dziewiąty*).

—

W powiecie szadkowskim, jadąc z miasta Łasku do Zduńskiej Woli zaraz za miastem blisko drogi bitej na wzniosłościach piaszczystych, krzakami iglastemi porosłych, pojawiają się często w ziemi grobowiska przedchrześcijańskie. Przy trakcie znowu od Łasku do Lutomierska pomiędzy wsiami Choszczewą i Wodzieradzem ma się znajdować kamień z wyciśniętą na nim stopą ludzką, o czem była już wzmianka w numerze 13 Kaliszanina z r. 1872. Wieś Strońsko, na stromej górze z dala widzialnej przy prawym brzegu rzeki Warty położona, gdzie za czasów Prus południowych niemcy rozpoczęli prace około założyć się mianej fortecy, znakomitą w starożytności dla wzniosłości swojej grać musiała rolę, nie śmiałbym atoli poczytywać ją za Ptolemeusza górą Asciburgius, ani za miejsce świątyni Kastora i Polluxa (Lelum polelum). Że wszakże tam na punkcie najwyższym Bóżnica czyli Gontyna stała, zaprzeczyć temu trudno, a to tem bardziej, gdy w czasie odnawiania czy też przystawki do świątyni obecnej pańskiej od strony zachodniej, za kollatorstwa Walewskich podług tradycji, natrafiono pod ziemią pewną ilość urn glinianych. Przyległe również wysokie wzgórze, mianowane Łysą Górą, odnosi nas w czasy bałwochwalcze, tem więcej, że i tamże znajdują się popielnice, z których jedną zdarzyło mi się widzieć z godłem na zewnątrz dna wyrytem figury Pentagonu, czyli stopy Druidów, znaku głośnego Pitagoresa. Zamilczeć niepodobna i o wsi Chodakach w parafji wierzchy nad strużką przez lud powszechnie Pisią mianowaną leżącej, gdzie po prawej stronie drogi ku Zygrom wiodącej, był obszar gruntu w formie czworoboku, powierzchni cokolwiek więcej nad morgę jedną wynosić mogący dla wielkiej obfitości dużych kamieni do orania nie możliwy. Przy którego węższym brzegu od strony południowej stoi dąb w sile wieku, lat przeszło sto liczący. Właściciel Chodaków wznosząc budynki folwarczne i wiejskie, a następnie dwór nowy murując, głazy takowe zwolna uprzątał, przy wydobywaniu zaś z ziemi granitów odkryto tu i owdzie popielnice lub urny rozmaitych postaci i wielkości. Z godniejszych wspomnienia uratowano w całości jednę koloru zewnątrz i wewnątrz żółtego, pięknie wygładzoną przedstawiającą z dołu formę miski, która od najgrubszej szerokości, pręgami ukośnemi ozdobionej, zwężać się poczęła w górę linjami prostemi ku sobie pochylonemi, a od miejsca zwężania się opatrzona była dwoma uszkami przeciwległemi sobie. Wysokość jej czyniła cali 7, średnica dna okrągłego cali $3\frac{1}{2}$, cielistość najgrubsza 9, a otworu górnego średnica cali 6. Druga urna była przystawkowa, barwy żółtej, gładko z obu stron wymuskana, znacznie mniejsza, do poprzedniej z kształtu podobna, z tą jednakże różnicą, że karby na niej były odmienne, że uszek wcale nie miała, i ku górze nie zwężała się w linje proste, ale w łuki wklęsłe, rozchodzące się ku wierzchniemu otworowi. Liczyła ona wysokości cali $4\frac{1}{2}$, przy dnie średnicy cali 2, a szerokości największej cali $5\frac{3}{4}$. Kiedy około r. 1865 zajmowano się pomiędzy miastem Szadkiem i Poddembicami robotą szosy, do takowej wydobywano z blisko leżącego cmentarzyska kamienie, które dotąd (1873) w kupy ułożone, przeznaczenia swojego oczekują. Pewną ilość powyżej opisanych urn Ochelskich, Strońskich oraz Chodakowskich przesłano około roku 1850 Kazim. Wł. Wójcickiemu do Warszawy.

Szczupłe wiadomości doszły mnie o wykopaliskach w ziemi Wieluńskiej, i tak: we wsi Urbanicach parafji Ruda, o trzy ćwierci mili od Wielunia odległej, kopiąc blisko podwórza w dniu 12 maja 1866 roku natrafiono w ziemi znakomitą ilość denarków srebrnych. Po rozpowszechnionej o tem wieści, nabył z takowychże pewien znawca obywatel sztuk przeszło 1000, o czem Bejer zawiadomiony, pośpieszył z Warszawy na miejsce, ale tam nic prawie nie zastawszy podążył do miasta Wielunia, na nieszczęście wszakże już za późno, gdyż na cztery dni przed tem żydzi stopili przeszło osiem funtów z tychże, których żaden ze znawców nie widział. Skarb takowy mieścił w sobie monety Piastowskie, a mianowicie typów podług Stronczyńskiego znanych nam 8, to jest z czasów Ryxy i Kazimierza I (1034—1058) typy 12 i 13. Bolesława Krzywoustego (1102—1139) typ. 18. Władysława II (1139—1148) typy 22, 25, 26 i 27, tudzież Bolesława IV Kędzierzawego (1148—1173) typ 34. Pomiędzy nimi były dwa denarki Władysława II nie znane nam, na których dostrzeżono połączenie typów 25 i 26, to jest z jednej strony widoczne było popiersie księcia z chorągwią, z drugiej zaś książęcia z mieczem. Bliższe szczegóły o monetach takowych podała nam Gazeta Warszawska z dnia 7 sierpnia 1866 r. w numerze 177 na stronnicy 2.

Gdzieś nie daleko wsi Dąbrowy na dnie strużki wydobyto z mułu miednicę bronzową z wykutemi wewnątrz wypukło zdarzeniami z życia (jeżeli się nie mylę) świętej Zuzanny; służyła ona zapewne do chrztu i mogła pochodzić z końca wieków średnich. O powiecie ostrzeszowskim mało co powiedzieć mogę, chybabym to powtórzył, że na polach wsi Mikorzyna, w której bożyszcze Prowego z napisami runicznemi odkryto, wykopują na pewnej wzniosłości ku wsi Domaninowi popielnice i urny przedchrześcijańskie.

Wieś Wola Krzysztoporska z powiatu piotrkowskiego parafji Bogdanowa, stanowiła za rządów Jagiełłów własność rodziny krakowskiej, piszącej się z Krysztoporzyc, herbu Nowina, wyznającej Arjanizm czyli Socynianizm, które to wyznanie za Zygmunta I u nas rozkwitać poczęło. Podług miejscowej tradycji familja okoliczna Dobrzelewskich najechała Krzysztoporskich uważanych za heretyków i dobra ich poniszczyła. Przy końcu wsi tejże Woli Krysztoporskiej miał kiedyś stać zamek na górze, wśród którego gruzów włościanie tameczni kopali doły głębokie, by w nich brukiew lub kartofle na zimę przechowywać; z nich jeden przed rokiem 1831 miał w głębi ziemi na krzyż większych rozmiarów srebrny, i na inne sprzęty kosztowne natrafić, co wszystko do Piotrkowa żydkom sprzedane, przepadło zupełnie dla archeologów, poszukiwania wszakże symmetryczne na zgliszczach takowych możeby się opłaciły odgrzebaniem ważnych starożytności.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

—

Żeby osłabić niepokojące wrażenie, jakie sprawia we Francji zapowiedziana podróż króla włoskiego do Berlina, dzienniki ks. Broglie otrzymały polecenie wykazywać, że Francja nie jest tak odosobnioną i bez przyjaciół, jako to prasa pruska utrzymuje. Jakoż dzienniki te dowodzą, że Anglja coraz jest przyjaźniejszą dla Francji, i że gotowa byłaby ponowić dawne serdeczne z nią porozumienie. Nadewszystko jednak organa księcia Broglie kładą przycisk na życzliwość Rossji dla Francji, nierównie większą niż dla Prus, z którei nawet jej stosunki przyjacielskie, według prasy rządowej paryzkiej zaczynają się ostudzać. „Patrie" np. utrzymuje, że w Petersburgu zupełnie zniknęły sympatje dla księcia Bismarcka, i że jeśli teraz cesarz Wilhelm postanowił udać się do Wiednia, to dla tego, iż kanclerz niemiecki chciałby odwieść cesarza austryackiego od zamierzonej podróży do Petersburga, i tem zapobiedz utworzeniu się serdecznego porozumienia między Austrją i Rossją. Ze swej strony „Figaro," obecnie także organ ministerjum księcia Broglie tak pisze o życzliwości Rossji dla Francji i o niewdzięczności tej ostatniej:

„Francja przez długi czas była niewdzięczną dla Rossji, i nieszczęścia nasze są może słuszną karą za tę niewdzięczność: nazajutrz po walkach pod Smoleńskiem i Moskwą, Rossja mając tyle powodów do nienawiści, przybyła na nasz ratunek!... Po Waterloo, *ona jedna* oparła się rozbiorowi Francji, i imie Aleksandra I-go powinnoby być czczone w naszym kraju jak imię Francuza; albowiem nigdy jeszcze po wojnie tak strasznej, zwycięzca nie okazał się tak wspaniałomyślnym. A my odwdzięczyliśmy się temu narodowi wojną Krymską... Zabraliśmy mu ujścia Dunaju, upokorzyliśmy go, zburzyliśmy jego fortece... W tedy to, miasto się na nas zemścić, Rossja przeszkodziła utworzeniu się koalicji przeciw Francji, i przysłała umyślnego do Villafranca by ostrzedz o niebezpieczeństwach jakie nam groziły. Później nie przestawała okazywać nam swojej sympatyi i życzliwości. A my znowu odwdzięczyliśmy się jej, dając zachętę powstaniu polskiemu, i nabawiając ją mnóstwa kłopotów i przykrości. A jednak pod koniec ostatniej okropnej wojny, Rossja była jedynym krajem, który głośno przemówił na korzyść Francji. Jedna Rossja miała już sprzeciwić się rozbiorowi naszego kraju, gdy w tem zdrajcy 4 września zrobili swoją ohydną rewolucję! Nie zapominajmy o tem nigdy!"

W podobnym duchu przemawiają jeszcze „Français" i „Presse," także organa księcia Broglie. (G. P.)

DENTYSTA
Ł. GRÜNBAUM

w przejeździe przez tutejsze miasto zabawi czas pewien i przyjmować będzie chorych w hotelu p. Oleszkiewicza pod Nrm 1 i 2-gim.

DENTYSTA BERLIŃSKI
BRONISŁAW DREŻEWSKI

w przejeździe do Dorpatu pozostaje w Kaliszu krótki tylko czas. Mieszka w hotelu Berlińskim W. Peszke pod Nr 16 i 17, gdzie przyjmuje pacjentów z rana od godz. 9 do 12, a po południu od 2 do 5.

(438—0-7)

Niniejszem zawiadamiamy przyjaciół i znajomych iż w dniu wczorajszym o godzinie w pół do szóstej z rana zostaliśmy uszczęśliwieni narodzeniem zdrowej córeczki.

Adolf Schmidt i żona.

Ktoby się chciał nauczyć **prania i przerabiania kapeluszy słomkowych,** raczy się zgłosić niezwłocznie na ulicę Wrocławską do domu Knajfla, naprzeciw Reformatów. — Tamże z przyczyny wyjazdu są do zbycia narzędzia do kapeluszy.

---

1) Folwark Lasek sześć wiorst od miasta Warty, obejmujący przestrzeni mórg 886⅓ z których lasu z zagajami połowa.

2) Folwark Chorążka cztery wiorsty od miasta Warty, obejmujący przestrzeni mórg 368⅓ w połowie łąki—i

3) Osady Józefów i Wiktorów, dwie wiorsty od miasta Warty, rozległości mórg 430⅓, do sprzedania z wolnej ręki w włości, lub na kolonje, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u patrona Modrzejewskiego w Kaliszu, lub u Adama Nenckiego w Boczkach przez Szadek.

Hypoteki oddzielne, wolne od służebności.

(479—4-1)

JW. właściciele owczarń, zamawiając mnie do sortowania swych owiec, mylnie kładą adres na listach, gdyż ja nie w Naramicach, ale w Mierzycach mieszkam. Dla sprostowania przeto pomyłki ośmielam się podać mój adres: **G. Pietraszewski** sorter, przez Wieluń w Mierzycach. (469—4-2)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność, że z dniem 15 (27) września r. b., t. j. w sobotę, rozpoczynam w Parku, w sali p. Gessnera ośm

wieczorków muzykalnych

Bilet abonowany familijny na 4 osoby, rs. 4.
Bilet abonowany na jedną osobę, rs. 1 kop. 20.
Bilet wejścia do sali kop. 25.
Początek najpunktualniej o godz. 7 w wieczór.
Biletów abonowanych można dostać w cukierni p. Fibiera przy ulicy Warszawskiéj i w Parku u p. Schmidta.— *L. Lewandowicz.*

KANDYDAT FILOLOGJI

uczeń uniwersytetów niemieckich, polak rodem, poszukuje od października r. b. miejsca **nauczyciela domowego** w Królestwie lub Cesarstwie. Bliższych wiadomości udzieli W-ny Prof. Wald, radca w Kaliszu. (472—3-1)

MAGAZYN
UBIORÓW MĘZKICH

SPÓŁKI STOWARZYSZONYCH KRAWCÓW.

Ulica Śgo Mikołaja w Kaliszu.

Zawiadamia JW. i WW. pp., iż sprowadził na nadchodzącą porę w tych dniach **znaczny zapas** jesiennych i zimowych **materjałów:** francuzkich, angielskich i krajowych — wyborowych, z których wyrabia wszelkie obstalunki podług paryzkich żurnali, na czas umówiony, po cenach umiarkowanych; również przyjmuje i obstalunki z materjałów powierzanych; co zaś do kroju i wykończenia takowych, szanownym pp. miasta i okolic zapewne jest już znany. (468—3-2)

Niżej podpisana mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, iż przybyłam w celu udzielania nauki

KROJU
sukien damskich i innych fasonów.
W 8 lekcjach

podejmuję się zupełnie wyuczyć osoby nie mające żadnych zasad, wyrachowanie to techniczne, za pomocą centymetrów i rydelka. Uczennica po 4 lekcjach krajać może niechybnie. Po skończeniu 8 lekcji pobieram rs. 4. **Zaleska.**

Mieszkanie moje w domu p. Essego, pod № 190 przy ulicy Wrocławskiej w Kaliszu.

W domu pani Czajczyńskiej przy ulicy Łazienněj, pod № 118 na piętrze jest

pokój kawalerski

z meblami, lub bez takowych i z ogrzewaniem, do wynajęcia; bliższa wiadomość w tymże domu u p. Raczyńskiego. (477)

Sprowadziwszy z zagranicy ulepszoną

„kartofiarkę"

(radło z przyrządem mechanicznym) odbyłem z takową próby w obecności ludzi kompetentnych, a użyteczność kartofiarki okazała się bardzo wielka. Ludzi użyć do kartofiarki zaledwie potrzeba ⅓ część co do zwyczajnego kopania. Ktoby sobie życzył przekonać się o prawdziwości powyższego ocenienia, przekonać się może z praktyki u mnie na gruncie. Zająć się mogę sprowadzeniem takich kartofiarek każdemu, ktoby chciał nabyć takową na własność. Ktoby zaś chciał wynająć odemnie do kopania kartofli choćby kilka takowych, przyjmuję zamówienia ze wskazaniem miejsca, dnia rozpoczęcia i przestrzeni zasadzonych kartofli, pod moim adresem albo wprost do mnie do wsi Sędzice albo do mego składu soli pruskiej w mieście Błaszkach. *C. Nieniewski* z Sędzic.

(471—2-2)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **13** września 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	75	95	45
„ „ „ serji II. „ 100	94	20	93	90
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94	10	93	80
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	60	79	80
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	158	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	--	72	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	141	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	113	50	112	75
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	104	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	40	105	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 90
„ „ „ nowych „ 112 ½
„ „ „ Likwidac. „ 113 ½

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	110	2	109	72
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	37	7	35
Paryż: 300 franków 3 m. . . .	87	75	87	45
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	97	87	97	42
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . .	--	—	100	50
„ „ „ 3 m. . .	—	—	98	—

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowéj.